

KIJ W MROWISKU - LINDA, LINDA, MY LINDA

Pamiętacie jeszcze ten przebój z końca lat 70.? *Linda, Linda, my Linda/Linda, Linda I love you* - śpiewał holenderski zespół Tee Set na antenie Polskiego Radia. Mniej więcej w tym samym czasie Bogusław Linda kręcił w Łodzi z Krzysztofem Kieślowskim „Przypadek”. Biegał po peronie Dworca Fabrycznego, goniąc pociąg do Warszawy.

Po trzydziestu kilku latach sytuacja trochę się zmieniła. Holenderski pop stracił na popularności, znany aktor nie biega już tak szybko, nie ma też peronu na Fabrycznym. Linda przeniósł się z ekipą (tym razem Andrzeja Wajdy) kilkaset metrów na Zachód i kręci film o Władysławie Strzemińskim. W wolnym od pracy momencie udzielił łódzkim mediom wywiadu, w którym z wrodzonym sobie brakiem dyplomacji nazwał Łódź „miastem meneli”. No i część osób przestała go kochać.

Internet zawrzał od gniewu. *Linda, Linda, I don't love you*. Pani prezydent wyraziła żal i stwierdziła, że mogą być wyciągnięte konsekwencje wobec twórców filmu (w domyśle - nieprzyznanie dofinansowania z funduszu filmowego). Mieszkańcy ulicy Włókienniczej zaczęli nawet zakłócać ciszę na planie filmowym i specjalnie wchodzić w kadr operatorowi. Straty finansowe mogą więc być podwójne - nie dość, że nie będzie dofinansowania, to jeszcze trzeba będzie opłacać ciszę na planie, przekupując obrażonych mieszkańców Śródmieścia. A przecież wystarczyło zdecydować się na lekko feministyczny film o Katarzynie Kobro - wtedy główną rolę grałaby Agata Kulesza (teraz gra wszystkie główne role) i nie byłoby problemu.

Żarty na bok. Linda powiedział, co powiedział. Można dyskutować, czy „miał trochę racji”, czy może „miał sporo racji”. Na pewno nie miał 100% racji, nie miał też wyczucia ani dobrych manier. Ale nie przesadzajmy, po prostu aktor sprowokowany przez dziennikarza ostro powiedział to, co myśli. Wolelibyście standardową odpowiedź typu: *Łódź zmienia się na lepsze, coraz lepiej się tu czuję, ble, ble, ble?* Zwracam jeszcze uwagę na moment, w którym padło pytanie - to było na dzień przed wyborami, w trakcie ciszy wyborczej. Miał powiedzieć: *dzięki staraniom władz miasta Łódź to już prawie Hollywood?* Linda przyjechał tu do pracy, przyjechał grać Władysława Strzemińskiego, a nie odpowiadać na pytania o wygląd miasta. Obrażanie się na niego to lekka przesada, a może nawet dowód kompleksów. Może jeszcze zlecimy badania niezależnej firmie, która udowodni, że w Łodzi jest tyle samo meneli co w innych aglomeracjach?

Cała sprawa skojarzyła mi się z Piątkiem, Tomaszem Piątkiem. Pisarzem może nie tak znanym jak Linda, ale równie zasłużonym dla "antypromocji" Łodzi. Pięć lat temu opublikował on w „Krytyce Politycznej” tekst „Nie Łódźmy się”, prowokacyjnie stronniczy w opisie miasta, zawierający oskarżenia zdecydowanie cięższego kalibru. W dodatku napisał to wszystko po wyjeździe z Łodzi, w której przez kilka lat mieszkał. Ale gdy na jego spotkaniu autorskim (finansowanym z budżetu miejskiej instytucji kultury) krzyknąłem sobie: *Spadaj do Warszawy*, publiczność chciała mnie zlinczować. Czy po publikacji felietonu Piątka magistrat groził konsekwencjami? Czy zabrano „Krytyce Politycznej” dotacje na letnie czytelnie na placu Wolności? A przecież felietonista pisał o

tonących w gnoju podwórkach, wybrukowanych przeważnie gęsto nasadzoną gównem, nie tylko psim (wybrukowane gównem? - co za styl!). Pisał też, że łódzka klasa średnia cieszy się z mieszkań w blokowiskach, a w ogóle w Łodzi zostali już tylko emeryci, matki z dziećmi i alkoholicy. A przecież zostali też urzędnicy, posłowie, rektorzy wyższych i niższych uczelni, a nawet rektorzy-posłowie.

Po piątku i feralnej dla Lindy sobocie przychodzi niedziela - dzień wolny, sprzyjający wyciszeniu. Wyluzujmy trochę. Stanowczo odradzam karanie Lindy ograniczeniem dotacji dla filmu. W przeciwnym wypadku należałoby publicznie pytać wszystkich ubiegających się o dotację filmowców, co sądzą o Łodzi. Odpowiedź entuzjastyczna (do wykorzystania w materiałach promocyjnych miasta) - jest dotacja, wypowiedź krytyczna - dotacji nie ma. Jeszcze głębsze wydają mi się nawoływania do bojkotu filmu. To byłaby jakaś zupełna prowincja. „Miasto meneli”? To i tak lepsze niż „miasto zakompleksionych prowincjuszy”, którzy w kieszeni marynarki noszą zaświadczenie o niebyciu menelem i pokazują je na każde zawołanie.

Ja bym zrobił uroczystą premierę i zaprosił na nią całe schronisko Brata Alberta. Lindę też bym zaprosił. A pieniędzy Wajdzie nie dałbym z innego powodu - on sam może je zdobyć. Fundusz filmowy powinien pomagać młodym twórcom albo wspierać niszowe produkcje, Wajda z Lindą są w stanie na siebie zarobić. Jeśli już dotować wielkie produkcje, to idźmy na całość i zapłaćmy za zrobienie w Łodzi kolejnego odcinka przygód agenta 007. Dziewczyną Bonda mogłaby być Linda - ta z piosenki zespołu Tee Set. Albo jakaś inna...

PS. - KONFERENCJA PRASOWA 30 PAŹDZIERNIKA

Andrzej Wajda: *Nie wracajmy do tego, bardzo proszę. Dawno nie byłem w Łodzi, ale bywam tu od czasu do czasu i podoba mi się próba ożywienia tego miasta. Wielkie, nowe budynki, hotele - widać jest potrzeba, żeby ci, którzy tu przyjeżdżają, znaleźli dla siebie miejsce. Oczywiście takie duże miasto jest trudno równocześnie zaangażować, ale w różnych miejscach zaczyna się nowa Łódź. Za chwileczkę spotkają się te miejsca ze sobą i zobaczymy zupełnie nowe miasto. Ja jestem z Łodzią bardzo związany. (...) Smutno, że tej wytwórni już nie ma, ale trzeba sobie powiedzieć, że to nie jest wina Łodzi. W całej Europie przemysł filmowy jest lokowany w stolicach.*

Bogusław Linda: *Wiedziałem, że coś zmalujecie. To dzięki wam mam taką popularność, także dziękuję bardzo za to. Myślę, że wyjmowanie z kontekstu jakiegoś zdania jest specjalnością dziennikarzy, a nie wypowiadających się. (...) Miałem na myśli to, że żał mi tych wszystkich ludzi, którzy pracowali w wytwórni i zostali bez pracy, takich jak oświetlacze, montażyści, dźwiękowcy - całej kulturalnej Łodzi, która tu była, tego jest mi bardzo żal. Teraz wygląda to miejsce tak, jak wygląda. Tego mi jest żal, bo to miasto żyło, miało swoją kulturę, spędziłem tutaj pół wieku i to miasto tak samo kocham, jak wy. (...) Kiedyś powstawało tutaj 30 filmów rocznie, pociągi woziły tutaj fantastycznych ludzi z Warszawy. Teraz pociągi wywożą ludzi z Łodzi do Warszawy.*